

Żyd-tułacz. Prawda czy mīt?

19 września 2010



Z serwisów internetowych nie schodzą wiadomości z Bliskiego Wschodu. Stosunki izraelsko-palestyńskie, naznaczone gwałtami, przemocą i według ustaleń sędziego Goldstona także zbrodniami wojennymi, inspirują do przyjrzenia się bliżej stronom konfliktu. W szczególności jednak interesujący jest temat żydowski. Palestyńczycy bowiem aż do utworzenia Państwa Izrael nie zajmowali zbytnio uwagi świata. Utworzenie Izraela w 1948 roku dało początek spirali przemocy na Bliskim Wschodzie, przyniosło wojny z Egiptem, Syrią, Libanem.

Kim są Żydzi? Jakie jest pochodzenie tego narodu i czy na pewno narodu?

Odpowiedzi na ten temat, pomijany powszechnie milczeniem może dać recenzja i refleksje na temat książki Shlomo Sanda poczynione przez Gilada Atzmona, byłego żołnierza armii izraelskiej, wybitnego muzyka jazzowego mieszkającego w Londynie, jednego z najbardziej zaangażowanych w sprawę palestyńską Żydów.

Autor wspomnianej pracy, Shlomo Sand jest Żydem, historykiem, profesorem uniwersytetu w Tel Awiwie. Książka nosi znamienity i budzący kontrowersję tytuł „When and How the Jewish People Was Invented” (Kiedy i jak wynaleziony został Naród Żydowski).

Wstępem do książki jest cytat z Karla W. Deutscha: „Naród jest grupą osób zjednoczonych wspólnym błędnym pojęciem co do swojego pochodzenia i wrogością wobec swoich sąsiadów”.

Jakkolwiek zabrzmiałoby to prosto lub wręcz prostacko, pisze Atzmon, ten cytat bardzo elokwentnie oddaje element fikcji, stanowiący tkankę nowoczesnego nacjonalizmu żydowskiego, a przede wszystkim świadomości żydowskiej. Rozpoczynając tym cytatem, Sand wytyka a’priori zbiorowy „błąd” Żydów ilekroć odwołują się do „iluzorycznej przeszłości zbiorowej” i ich „wspólnego pochodzenia”.

KIEDY I JAK WYNALEZIONY ZOSTAŁ NARÓD ŻYDOWSKI

„When and How the Jewish People Was Invented” („Kiedy i jak wynaleziony został naród żydowski”) to najważniejsze studium wiedzy na temat nacjonalizmu żydowskiego kiedykolwiek napisane, najodważniejsze, krytyczne opracowanie wersji jaką podają Żydzi na temat swojej historii.

W swojej książce Sand zdołał wykazać ponad wszelką wątpliwość, że naród żydowski nigdy nie istniał jako „rasa – naród”, nigdy nie miał wspólnych korzeni. Jest natomiast mozaiką grup, które w różnych fazach historycznych przyjęło religię żydowską.

Gdybyście przypadkiem, śledząc rozumowanie Sanda zadali sobie pytanie „kiedy i jak wynaleziono naród żydowski” to odpowiedź autora jest dość prosta : „W pewnym okresie XIX wieku intelektualisci niemieccy pochodzenia żydowskiego, pozostający pod wpływem ludowego charakteru nacjonalizmu niemieckiego podjęli się zadania „wynalezienia” narodu niejako wstecznie, pragnąc stworzyć nowoczesny naród żydowski. W wyniku tej koncepcji „naród żydowski” jest tworem wymyślonym, złożonym z wyimaginowanej i fikcyjnej przeszłości, bazującym

na bardzo mizernych źródłach historycznych i pisanych.

Ponadto Sand, który w swoich dociekaniach opiera się na źródłach antycznych, dochodzi do wniosku, że także rzekome wygnanie Żydów było mitem a dużo bardziej prawdopodobnym jest, że potomkami antycznego narodu semickiego Judei są aktualni Palestyńczycy a nie tłumy Aszkenazyjczyków pochodzenia chazarskiego, do których nota bene sam się zalicza. Zaskakujący jest fakt, że mimo iż Sand demoluje kompletnie pojęcie „wspólnej żydowskiej przeszłości, książka stała się w Izraelu bestsellerem. „Naród Książ” jak często bywają definiowani Żydzi, zaczyna powoli zdawać sobie sprawę z filozofii i ideologii, która wg wielu myślicieli żydowskich, przekształciła ich w „nazistów naszych czasów”.

Często, gdy spytać Żyda „świeckiego”, „kosmopolitę” co czyni go żydem odpowie: – to Hitler uczynił mnie żydem. Stawia więc na pierwszym miejscu nie swoje aspiracje bycia Żydem lecz postać największego antysemitę – Hitlera.

Sand wyciąga tu na światło dzienne paradoks, który umyka wszystkim. Podczas gdy w XIX wieku przejawem antysemityzmu było zaliczenie żydów do odrębnej rasy, tak teraz powiedzieć, że żydzi nigdy nie byli jednym ludem czy narodem, znaczy „siać nienawiść wobec żydów”.

Jest faktem dowiedzionym, że między wiekiem I a XIX nie został napisany żaden historyczny tekst żydowski i fakt, że żydostwo bazuje na micie historyczno-religijnym może mieć coś z tym wspólnego. Tradycja rabinacka nigdy nie pofatygowała się by przestudiować w odpowiedni sposób przeszłość żydowską. Dla żyda żyjącego w starożytności czy w średniowieczu to co było w Biblii było wystarczające by odpowiedzieć na wszystkie najważniejsze pytania dnia codziennego.

NACJONALIZACJA BIBLI

W 1820 roku historyk niemiecki pochodzenia żydowskiego, Isaak Markus Jost opublikował pierwsze poważne dzieło na temat

historii żydów – „Historia Izraelitów”. Pomijając czasy biblijne wolał rozpocząć swój wywód od Królestwa Judei, opisując następnie różne społeczności żydowskie na świecie. Zdał sobie sprawę bowiem, że Żydzi nie stanowili żadnej „kontynuacji etnicznej” i bardzo między sobą się różnili.

W Palestynie, „nowi” Żydzi (następnie Izraelczycy) zdecydowali, że należy zaadoptować do tego celu Stary Testament i przekształcić go w jedyny kodeks przyszłego Żyda. „Nacjonalizacja” Biblii potrzebna była do wpajania młodym żydom przekonania, że są bezpośrednimi potomkami wielkich, antycznych przodków. Biorąc pod uwagę, że ta „nacjonalizacja” była wymysłem czysto laickim, Biblia została pozbawiona znaczenia duchowego i religijnego a zaczęła być postrzegana jako tekst historyczny opisujący łańcuch zdarzeń z przeszłości narodu. Na wzór swoich „antycznych, bohaterskich przodków” żydzi nauczyli się kochać samych siebie tak mocno jak mocno nienawidzili innych. Z tym, że tym razem mają do dyspozycji prawdziwą siłę militarną by zadać ból swemu bliźniemu”.

Według Sanda, najbardziej niepokojące jest jednak to, że to nie jednostka nadnaturalna, czyli Bóg każe Żydom kraść „ziemię obiecaną” ludności autochtonicznej. W tym akcie „odrodzenia narodowego” to oni sami w osobach Herzla, Ben Guriona, Sharona, Peresa, Baraka decydują o wypędzeniach, zniszczeniach i zabijaniu. Zastępując Boga, to Żydzi zabijają w imię narodu żydowskiego. I robią to z antycznymi symbolami wymalowanymi na czołgach i samolotach.

By dostarczyć etosowi syjonistycznemu odpowiednią bazę „naukową” zaprzęgnięto do pracy archeologię. Archeologia miała służyć do spięcia epoki biblijnej z czasami „odrodzenia” narodowego. Prawdopodobnie najbardziej zaskakującym w tej szalonej metodzie był przypadek uroczystego pogrzebu w 1982 r. resztek kości Shimona Bar Kochba, buntownika żydowskiego, zmarłego 2000 lat temu... Pod przewodnictwem naczelnego rabina armii izraelskiej dokonano (transmitowanego na żywo w TV) symbolicznego pochówku wg rytuału wojskowego. W praktyce,

domniemane szczątki potraktowane zostały jak szczątki żołnierza Izraelskiej Armii Obronnej (oficjalna nazwa armii izraelskiej).

W sumie nie trzeba było dużo czasu, by koncepcja wykorzystania archeologii przybrała niechciany obrót. Archeologia, stojąc na pozycji bardziej niezależnej od dogmatów syjonistycznych zaczęła odkrywać niewygodną rzeczywistość. Biblia okazała się zbiorem opowiadań literackich.

Jak zauważył Sand, antyczna historia biblijna pełna jest Filistynów, Aramejczyków i wielbłądów. Innym kłopotliwym faktem jest to, że na półwyspie Synaj nie znaleziono prawie nic co potwierdzałoby legendarną ucieczkę z niewoli egipskiej. Wynika z tego, że tysiące Żydów maszerowało kilkadziesiąt lat przez pustynię nie zostawiając żadnego śladu...

Mimo tego, że Izrael uważa się za zmartwychwstanie monumentalnego Królestwa Dawida i Salomona to wykopaliska poczynione w 1970 w Jerozolimie pokazują, że królestwo Dawida nie było niczym więcej niż małym siedliskiem plemiennym. Pierwotnie przedstawione dowody dotyczące króla Salomona zostały następnie obalone przez badania przy użyciu węgla C14.

Wszystkie te niewygodne fakty zostały potwierdzone w sposób naukowy a Biblia okazała się zbiorem przekazów, nie dającym żadnych podstaw, na których można by budować świętość obecności narodu żydowskiego w Palestynie w jakiejkolwiek epoce.

KIM SĄ I SKĄD POCHODZĄ?

Kim są Żydzi? Skąd przywędrowali? Jak to się stało, że na przestrzeni dziejów pojawiają się w różnych, bardzo odległych miejscach?

Mimo, że większość Żydów jest głęboko przekonana, iż ich przodkami są biblijni Izraelici, brutalnie wypędzeni przez Rzymian, to według Sanda, prawda jest inna.

Współcześni Żydzi nie mają nic wspólnego z antycznymi Izraelitami, nigdy nie zostali wygnani, bo takie „wygnanie” nigdy nie miało miejsca. Wygnanie przez Rzymian jest jeszcze jednym z mitów żydowskich.

„Zacząłem poszukiwać wśród badań naukowych wiadomości o wygnaniu”, powiedział Sand w wywiadzie dla Izraelskiego dziennika Haaretz, „lecz ku mojemu wielkiemu zaskoczeniu odkryłem, że nie istnieje literatura na ten temat. Powodem jest to, że nikt nie wyganiał tego narodu z kraju (Palestyny). Rzymianie nie wyganiali narodów i nie mogliby tego zrobić, nawet jeśli by chcieli.. Nie mieli pociągów ani ciężarówek by deportować całe narody. Ten rodzaj myślenia nie istniał aż do XX wieku. I właśnie z tego narodziła się książka ; od odkrycia, że społeczność żydowska nie rozproszyła się i nie została wygnana”

Wręcz absurdalnym, wg Sanda, wydaje się pomysł, że flota rzymska pracowałaby 24 godziny na dobę przez siedem dni w tygodniu by pracowicie przetransportować Mosze i Jankielów do Kordoby i Toledo tylko po to, by Żydzi poczuli się ważniejsi. Zdrowy rozsądek każe przypuszczać, że armia rzymska miała ważniejsze rzeczy do zrobienia.

Idąc tym tokiem myślenia, logiczny wniosek, który się nasuwa, to ten, że jeśli naród Izraela nie został przepędzony to prawdziwymi potomkami Królestwa Judei muszą być Palestyńczycy.

„Żadna z populacji nie pozostaje „czysta” po tysiącach lat”, mówi Sand. „Lecz prawdopodobieństwo, że Palestyńczycy są potomkami antycznego narodu żydowskiego jest o wiele większe, niż to, że należymy do nich (potomków) wy czy ja.

Pierwsi syjoniści, aż do Wielkiego Powstania Arabów (1936-39), wiedzieli, że nie było żadnego wygnania i że Palestyńczycy byli potomkami mieszkańców tych ziem. Wiedzieli, że chłopci nie odchodzą sami aż nie zostaną wyrzuceni. Nawet Itsaak Ben-Zvi, drugi prezydent Państwa Izrael, napisał w 1929, że ogromna

większość chłopów pochodziła nie od arabskich zdobywców lecz od Żydów, licznie zamieszkujących Palestynę”

W swojej książce Sand idzie jeszcze dalej i mówi, że aż do Powstania Arabskiego w 1929 wspomniani przywódcy syjonistyczni wierzyli, że chłopci palestyńscy, faktycznie pochodzenia żydowskiego, zostaliby zasymilowani przez odradzającą się kulturę żydowską i w końcu wstąpiliby do ruchu syjonistycznego. Ber Borochov uważał, że „skoro Falach (chłop palestyński) ubiera się jak Żyd, zachowuje się jak Żyd należący do klasy robotniczej to w żaden sposób nie odróżnia się od Żyda”. To samo przekonanie znajdujemy w tekście Ben Guriona i Ben Zvi’ego z 1918 roku.

Obydwaj przywódcy syjonistyczni zdawali sobie sprawę, że kultura palestyńska „zaimpregnowana” była śladami biblijnymi, językowo i geograficznie (nazwy wsi, miast, rzek i gór).

Tak Ben Gurion jak i Ben Zvi postrzegali, przynajmniej w tej początkowej fazie, autochtonicznych Palestyńczyków jako etnicznych krewnych i potencjalnych braci. Ponadto uważali Islam za religię „demokratyczną i przyjazną”. W przypadku Ben Guriona, czystka etniczna Palestyńczyków była jednak atrakcyjniejszą alternatywą.

Można by się więc spytać: jeśli Palestyńczycy są prawdziwymi Żydami to kim są ci, którzy nalegają by nazywać ich Żydami?

Odpowiedź Sanda jest prosta i sensowna. „Naród nie rozproszył się lecz religia żydowska tak. Judaizm jest religią nawróconych. Na przekór obecnym przekonaniom, w początkowym judaizmie było bardzo silne pragnienie nawracania innych.

Jest rzeczą naturalną, że religie monoteiczne, będąc mniej tolerancyjne niż politeiczne, zawierają silny pierwiastek ekspansji. Ekspansjonizm żydowski w swoich początkach był nie tylko podobny do chrześcijańskiego lecz to właśnie on rozsiewał pierwsze ziarna w praktyce pierwszych chrześcijan.

„To Asmonejczycy,” mówi Sand, „byli pierwszymi, którzy pozostając pod wpływami hellenistycznymi, zaczęli 'produkować' Żydów w wielkich ilościach poprzez masowe nawrócenia, . To właśnie ta tradycja masowych nawróceń położyła podwaliny pod przyszłą ekspansję chrześcijaństwa. Po zwycięstwie chrześcijaństwa w IV wieku, tempo nawróceń judaistycznych mocno osłabło i zmalała liczba Żydów. Przypuszczalnie wielu Żydów zamieszkujących basen Morza Śródziemnego stało się chrześcijanami. Lecz judaizm rozpoczął penetrację innych rejonów, przede wszystkim tych jeszcze pogańskich jak Jemen czy Afryka Północna. Jeśliby w tym momencie Judaizm przestał się rozprzestrzeniać, nawracając pogan, pozostałby religią marginalną, pod warunkiem , że w ogóle by przetrwał.

Bardzo prawdopodobnym jest, że Żydzi hiszpańscy, przyznający się do pokrewieństwa z pierwszymi Izraelitami, są potomkami plemion berberyjskich nawróconych na Judaizm.

„Zadałem sobie pytanie”, mówi Sand, „ jak to się stało, że w Hiszpanii pojawiły się tak liczne społeczności żydowskie. Lecz potem zdałem sobie sprawę, że Tarik ibn Ziyad, naczelny wódz muzułmanów, którzy zdobyli Hiszpanię, był Berberem tak jak zresztą większość jego żołnierzy.

Królestwo berberyjsko-żydowskie zostało pokonane zaledwie 15 lat wcześniej. I faktycznie, wiele źródeł chrześcijańskich potwierdza, iż wielu zdobywców było nawróconymi Żydami. Zaczątkiem wielkiej społeczności żydowskiej w Hiszpanii byli więc nawróceni na Judaizm żołnierze berberyjscy.”

Jak można było się tego spodziewać, Sand podziela szeroko uznawaną hipotezę, że zjudaizowani Chazarzy dali początek społecznościom żydowskim w Europie Centralnej, zwanym Narodem Jidisz. Gdy się ich zapytać, jak to się stało, że używają jidisz, który uważany jest za średniowieczny dialekt germański, odpowiadają, że byli klasą zależną od mieszczaństwa wschodnio niemieckiego i przejęli wiele słów niemieckich”.

W swojej książce, Sand, daje szczegółowy opis sagi chazarskiej i jej historię nawrócenia się na judaizm. Biorąc pod uwagę, że nacjonalizm żydowski w głównej mierze kierowany jest przez elity chazarskie (żydzi aszkenazyjscy) mamy możliwość poszerzyć naszą wiedzę na temat tej grupy politycznej, tak zjednoczonej i wpływowej. Przekład książki Sanda na inne języki wydaje się być z tego powodu rzeczą bardzo ważną.

Prof. Sand dochodzi do nieuniknionych wniosków. Współcześni Żydzi nie mają wspólnego pochodzenia a ich pochodzenie semickie jest mitem. Żydzi w żaden sposób nie mogą pochodzić z Palestyny a więc ich tzw. „powrót do Ziemi Obiecanej” musi być postrzegany jako inwazja ze strony klanu ideologiczno-plemiennego.

Jakkolwiek Żydzi nie stanowią w żaden sposób kontynuacji rasowej, z jakiejś przyczyny posiadają pewną orientację etniczną. Jak można zauważyć, wielu Żydów jeszcze dziś uważa mieszane małżeństwa za największe niebezpieczeństwo. Pomimo modernizacji i laicyzacji ogromna większość tych, którzy uważają się za Żydów poddaje się rytuałowi obrzezania.

Jeśli przyjąć, że Sand ma rację, a przekonuje do tego siłą swych argumentów, to Żydzi nie są odrębną rasą lecz społecznością złożoną z wielu jednostek, zakładników opóźnionego, wydumanego nacjonalizmu. Jeśli więc Żydzi nie są odrębną rasą, nie stanowią kontynuacji rasowej i nie mają nic wspólnego z semityzmem to także antysemityzm jest pojęciowo pusty. Odnosi się do znaczenia, które nie istnieje. Innymi słowy, krytyka nacjonalizmu żydowskiego, żydowskich grup nacisku realizuje się wyłącznie jako uprawniona krytyka ideologii czy postępowania.

Nie występujemy, i warto to powtórzyć z całą mocą, przeciwko Żydom ani przeciwko Judaizmowi.

Przeciwni jednak jesteśmy zbiorowej filozofii z wyraźnymi interesami globalnymi. Syjonizm to pojęcie niedoprecyzowane i

jednocześnie zbyt zawężone by uchwycić złożoność nacjonalizmu żydowskiego, jego brutalność, ideologię i praktykę. Nacjonalizm żydowski to duch a duch nie posiada jasno określonych granic. Nikt nie jest w stanie określić gdzie kończy się żydowskość a gdzie zaczyna się syjonizm, tak jak nikt nie jest w stanie zdefiniować, gdzie kończą się interesy izraelskie a gdzie zaczynają neokonserwatystów.

Czy to chodzi tylko o Izrael? O syjonizm? Czy powinniśmy raczej przyznać, że chodzi o coś dużo większego od tego co możemy wyobrazić sobie w granicach intelektualnych, które sobie zakresliliśmy?

Trzymać stronę Palestyńczyków oznacza uratować świat. Lecz by to się powiodło musimy mieć dość odwagi by przyznać, że nie chodzi tylko o bitwę militarną. Nie chodzi tylko o Izrael, jego armię czy przywódców. To wojna przeciwko przeżartemu rakiem duchowi, który wziął jako zakładnika cały Zachód. Walczyć z duchem jest dużo trudniej niż walczyć z osobami bo może okazać się, że musimy walczyć z czymś co pozostawił w nas.

Może będziemy musieli stanąć przed lustrem i przejrzeć się. Poszukać empatii w nas samych, jeśli jeszcze ją mamy...

Autor i źródło: [SpiritoLibero](#)

Zdjęcie: [Ron Almog](#)